

PRZEGLĄD
POLSKI.

ROK SIEDEMNASTY.

Zeszyt IX. Miesiąc Marzec 1883 r.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-67

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Zakocińskiego.

1883.

Przebieg Polski
1874, listopad

DO TOMASZA ZANA.

W dzień imienin.

Panie Tomaszu! lat temu trzydzieście,
Dzień twych imienin — co to za wesele!
Boże mój! pomnę — co za ruch po mieście!
Bo co dom w mieście, to w nim przyjaciele.

Wilią Frejend cały dzień już lata,
On, co nam pierwszy każdą wieść ogłasza:
„Panowie! jutro mleko i herbata,
„Czczot funduje i wszystkich zaprasza.“

Z wszystkich okienek, gdzie tylko poeci,
Jak wróble w gniazdach, siedzą na poddaszu,
Całą noc świeczka nieutarta świeci,
Wszędzie się piszą wiersze o Tomaszu.

Jeżowski czapkę nasunął na uszy,
On jutro mówca w imieniu zebranych;
U Łozińskiego gwałt, hałas, aż głuszy,
Próba na jutro *Pierozków Gryczanych* *).

*) Tytuł komedyjki studenckiej napisanej przez Tomasza Zana.

U nas, przed piecem zamyślony Adam
 Puszcza z ust dymu coraz gęstsze wianki,
 Ja też cichutko w myśli rym układam,
 Licząc z Czeczotem pożyczone szklanki.

Dwie głowy cukru Białowąs Onufry
 Przyniósł i tłucze — a niezmordowany
 Brat Piotr szykuje stołki, ławki, kufry,
 By było na czem siedzieć koło ściany.

I o północy już wszystko skończono;
 Lecz gdzieś tam zasnąć! gdy już przed świtaniem
 Do przewodników ma się każde grono
 Zebrać — i razem iść z powinszowaniem.

Jakoż i idziem. — O! któż powylicza
 Te siedm gron wszystkie — siedm barw jednej tęczy,
 Co jak przyszłości zorza tajemnicza,
 Opromieniała nasz ranek młodzieńczy!?

Tyś był nam wszystkim, jak ów Sokrat Grecki,
 Co próżno pragnął gromadki jak nasza,
 Bo w każdej myśli, piersi Filareckiej,
 Tchnęła najszczęsza miłość dla Tomasza.

W tobie nią każdy, jak w wspólnym ognisku,
 Serce do czynów, do pieśni zapalał,
 Udzielał drugim w braterskim uścisku,
 Strzegąc nawzajem, by nikt jej nie skalał.

I nieskalana też była w tem kole,
 Jak były czyste te lzy rozrzewnienia,
 Jak był promienny pokój na twem czole,
 Gdy Ci Jeżowski niósł wszystkich życzenia.

Któż im nie wtórzył najszczęszą nadzieją,
 Kto śmiał nie wierzyć w tryumfalne wroźby,
 Którmi Adam i drudzy kolejają
 W ślad twój budzili do ojczystej służby?

I nieskażone też było wesele,
Żywe jak miłość, spokojne jak cnota,
Z którym się w wieczór młodzi przyjaciele
Zbiegli, wpół skacząc, na bal do Cieczota.

Gwar, jamby, pieśni, przy miodzie i mleku!
Sto sere ognistych, kochających wzajem!
O ty nasz młody, ty nasz złoty wieku,
Coś z nas i przez nas miał wzejść ponad krajem!

Tomaszu! jakże dziś wszystko inaczej!
Lecz czyż nas tylko czeze łudziły mary?
Nie! Czas nam tylko myśl Bożą tłumaczy.
Nie czynu jeszcze chciał z nas — lecz ofiary.

Tys ją uświęcił twej miłości zdrojem,
Tys zgiął z pokorą w duchu Poświęcenia,
I wzór nam przeto dasz znów w sercu twójem,
Jak iść pod krzyżem — by dojść do zbawienia.

Tomaszu! w strasznej losów naszych burzy,
Co nas rozmiotła jako liść po fali:
Kto ją czuł moeniej, kto w niej cierpiał dłużej,
Kto zniósł cierpliwiej i kto dotrwał stałej?

Zaprawdę, nikt z nas nie upadł w swej próbie!
Lecz na wygnaniu w stepach, więzach wroga
Wrogów miłować jak braci — i w sobie
Zmusić ich kochać swój lud, swego Boga!

Tys to mógł jeden! — bo w twej naprzód duszy
Miłość cnót ziemskich, sił ziemskich otucha
Przeszły — nie w rozpacz, nie w gniew śród katuszy,
Lecz miłość krzyża i nadzieję z Ducha.

I przetoś pierwszy — kiedy drudzy jeszcze
Ciągną w pielgrzymce dzień męczeńskich trudów,
Lub śród niewiernych trwonią głosy wieszce,
Wtórząc swobodę przez braterstwo ludów:

Ty, snać skończywszy misję niebieską!
Śród swarnych braci rodziny Słowiańskiej:
Tu gdzieś siał miłość polską i litewską,
Powracasz krzewić ziarna chrześcijańskiej.

I gdy świat cały wrąc zemstą do boju,
Na hasło swobód groźby jej wykrzyka:
Tyś w twej ojczyźnie jest jak duch pokoju,
Co zszedł, by z kajdan wywieść męczennika.

Duch mu ten mówi: Gniew, nienawiść wroga,
Chęć zemsty, siłą nie wzmogą Cię żadną:
Skrusz się, upokorz, uwierz w pomoc Boga,
Wstań, i idź za mną! — więzy same spadną.

Tomaszu! obyś dożył tej godziny,
I obok Ciebie twój Wiktor z Abdonem,
Z ducha i serca godne Ciebie syny,
Siewby się twojej uwieńczyli plonem.

A. E. O.



K. 1791.

Krewiska Ad. Wawrz.

F

8531

B531a